



The Holy See

MSZA ŚWIĘTA KONCELEBROWANA Z UCZESTNIKAMI ZGROMADZENIA PLENARNEGO RADY KONFERENCJI EPISKOPATÓW EUROPY

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

*Bazylika św. Piotra - Ołtarz Katedry
Czwartek, 23 września 2021*

[Multimedia]

Są trzy czasowniki, które Słowo Boże proponuje nam dzisiaj i które stanowią wyzwanie dla nas jako chrześcijan i duszpasterzy w Europie: zastanowić się, odbudowywać, widzieć.

Do zastanowienia się przede wszystkim zachęca nas Pan przez proroka Aggenusza: „Zastanówcie się dobrze nad swoim postępowaniem!”. Mówi to dwukrotnie ludowi (Ag 1, 5. 7). Nad jakimi aspektami swego zachowania powinien się zastanowić lud Boży? Posłuchajmy, co mówi Pan: „Czy to jest czas stosowny dla was, byście spoczywali w domach wyłożonych płytami, podczas gdy ten dom leży w gruzach?” (w. 4). Lud, powróciwszy z wygnania, zajęty był porządkowaniem swoich mieszkań. A teraz jest zadowolony, siedząc wygodnie i spokojnie w domu, podczas gdy świątynia Boga jest w ruinie i nikt jej nie odbudowuje. To zaproszenie do refleksji stanowi dla nas wyzwanie: istotnie, także dzisiaj w Europie my, chrześcijanie, odczuwamy pokusę, by czuć się komfortowo w naszych strukturach, w naszych domach i w naszych kościołach, w naszym bezpieczeństwie, jakie dają tradycje, w zadowoleniu z pewnego konsensusu, podczas gdy wokół nas świątynie pustoszeją, a Jezus staje się coraz bardziej zapomniany.

Zastanówmy się: jak wielu osób nie odczuwa już głodu i pragnienia Boga! Nie dlatego, że są źli, nie, ale dlatego, że nie ma nikogo, kto obudziłby w nich łaknienie wiary i rozpalił to pragnienie, które istnieje w ludzkim sercu: owo „wrodzone i wieczne pragnienie”, o którym mówi Dante Alighieri (*Raj*, II, 19) i które próbuje ugasić dyktatura konsumpcjonizmu, dyktatura lekka, lecz

dławiąca. Wielu prowadzi się do odczuwania jedynie potrzeb materialnych, a nie braku Boga. A my z pewnością martwimy się tym, ale jak bardzo się tym zajmujemy? Łatwo jest osądzać tych, którzy nie wierzą, wygodnie wymieniać przyczyny sekularyzacji, relatywizmu i wielu innych *izmów*, ale w istocie jest to bezowocne. Słowo Boże prowadzi nas do refleksji nad nami samymi: czy odczuwamy sympatię i współczucie dla tych, którzy nie odczuli radości spotkania z Jezusem lub ją utracili? Czy jesteśmy spokojni, bo przecież nie brakuje nam niczego do życia, czy też jesteśmy zmartwieni widząc tak wielu braci i siostr dalekich od radości Jezusa?

Pan, przez proroka Aggeusza, prosi swój lud, aby zastanowił się nad inną rzeczą. Mówi tak: „przyjmujecie pokarm, lecz nie macie go do syta; pijecie, lecz nie gasicie pragnienia; okrywacie się, lecz się nie rozgrzewacie” (w. 6). Ludzie mieli *to, czego chcieli*, i nie byli szczęśliwi. Czego im brakowało? Jezus sugeruje to w słowach, które zdają się przypominać słowa Aggeusza: „byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić; byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie; byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie” (Mt 25, 42-43). Brak miłości powoduje brak szczęścia, bo tylko miłość zaspokaja serce. Tylko miłość zaspokaja serce. Zamknięci w zainteresowaniu własnymi sprawami, mieszkańcy Jerozolimy zatracili *posmak bezinteresowności*. Może to być także nasz problem: skoncentrowanie się na różnych stanowiskach w Kościele, na debatach, programach i strategiach, a stracenie z oczu prawdziwego programu, programu Ewangelii: energii miłości, żaru bezinteresowności. *Drogą wyjścia z problemów i zamknięć jest zawsze dar darmo dany*. Nie ma innego. Zastanówmy się.

Po zastanowieniu się jest drugi krok: *odbudowa*. „Budujcie ten dom” - prosi Bóg przez proroka (Ag 1,8). A lud odbudowuje świątynię. Przestaje zadowalać się spokojną teraźniejszością i pracuje dla przyszłości. A ponieważ byli ludzie przeciwni temu, Księga Kronik mówi, że lud pracował jedną ręką nad kamieniami, dla budowy, a drugą ręką trzymał miecz, aby bronić procesu odbudowy. Nie było łatwo odbudować świątynię. Tego właśnie wymaga budowa wspólnego europejskiego domu: pozostawienia za sobą wygod teraźniejszości i powrotu do dalekowzrocznej wizji ojców założycieli, *wizji* – odważę się powiedzieć – *proroczej i całościowej*, ponieważ nie szukali oni zgody danej chwili, lecz marzyli o przyszłości dla wszystkich. Tak właśnie zbudowano mury europejskiego domu i tylko w ten sposób można je umocnić. Odnosi się to również do Kościoła, domu Bożego. Aby uczynić go pięknym i gościnnym, musimy wspólnie patrzeć w przyszłość, a nie przywracać przeszłość. Niestety modne jest to „przywracanie” przeszłości, które nas zabija, zabija nas wszystkich. Oczywiście, musimy zacząć od fundamentów, od korzeni – tak, to prawda – ponieważ to właśnie tam możemy odbudować: od żywej tradycji Kościoła, która opiera się na tym, co najważniejsze, na *dobrej nowinie*, na *bliskości* i na *świadczeniu*. Stąd się odbudowuje, od fundamentów Kościoła pierwszych wieków i wszystkich czasów, od adorowania Boga i miłości bliźniego, a nie od własnych, partykularnych upodobań, nie od paktów i negocjacji, które możemy prowadzić teraz, powiedzmy, dla obrony Kościoła lub obrony chrześcijaństwa.

Drodzy bracia, pragnę wam podziękować za to niełatwe dzieło odbudowy, które prowadzicie z łaską Bożą. Dziękuję za te pierwsze 50 lat w służbie Kościoła i Europy. Wspierajmy się nawzajem,

nie poddając się nigdy zniechęceniu czy rezygnacji: jesteśmy powołani przez Pana do wspaniałego dzieła, do pracy, aby Jego dom był coraz bardziej gościnny, aby wszyscy mogli do niego wejść i w nim żyć, aby Kościół miał drzwi otwarte dla wszystkich i aby nikt nie ulegał pokusie koncentrowania się tylko na strzeżeniu i zmienianiu zamków. Małe, wykwintne rzeczy... A my jesteśmy kuszeni. Nie, przemiany dokonują się gdzie indziej, wychodzą od korzenia. Odbudowa dokonuje się gdzie indziej.

Lud Izraela odbudował świątynię własnymi rękami. To samo czynili wielcy odbudowujący wiarę na kontynencie – myślimy o Patronach. Położyli na szali swoją małość, ufając Bogu. Myślę o świętych, takich jak Marcin, Franciszek, Dominik, o wspominanym dziś Pio; o patronach, takich jak Benedykt, Cyryl i Metody, Brygida, Katarzyna ze Sieny, Teresa Benedykta od Krzyża. Zaczęli od samych siebie, od przemiany swojego życia przez przyjęcie łaski Bożej. Nie przejmowali się mrocznymi czasami, przeciwnościami i jakimiś podziałami, które zawsze istniały. Nie tracili czasu na krytykowanie i obwinianie. Żyli Ewangelią, nie zważając na swe znaczenie i politykę. W ten sposób, z łagodną siłą miłości Boga, wcielili w życie Jego styl bliskości, współczucia i czułości – w stylu Boga: bliskość, współczucie i czułość -, i budowali klasztory, uprawiali pola, oddawali dusze ludziom i krajom: bez żadnego programu „społecznego” w cudzysłowie, jedynie Ewangelią. I z Ewangelią szli do przodu.

Odbudujcie mój dom. Czasownik jest odmieniany w liczbie mnogiej. Każda rekonstrukcja odbywa się wspólnie, pod znakiem jedności. Wraz z innymi. Mogą istnieć różne wizje, ale zawsze należy strzec jedności. Bo jeśli zachowujemy łaskę jedności, Pan buduje nawet tam, gdzie my zawodzimy. Łaska jedności. To jest nasze powołanie: być Kościołem, jednym Ciałem pośród nas. To jest nasze powołanie jako pasterzy: gromadzić owczarnię, a nie rozpraszać jej, ani też zachowywać w pięknych, zamkniętych zagrodach. To oznacza zabijać ją. Odbudowywać, znaczy stawać się budowniczymi komunii, nawiązującymi więzy jedności na każdym poziomie: nie ze względu na strategię, lecz ze względu na Ewangelię.

Jeśli będziemy w ten sposób odbudowywali, to damy naszym braciom i siostram możliwość *zobaczenia*. Jest to trzeci czasownik, którym kończy się dzisiejsza Ewangelia, gdy Herod starał się „zobaczyć Jezusa” (por. Łk 9, 9). Dziś, podobnie jak wówczas, wiele mówi się o Jezusie. W owych dniach mówiono: „Jan powstał z martwych [...] zjawił się Eliasza [...] których z dawnych proroków zmartwychwstał” (Łk 9, 7-8). Wszyscy ci ludzie cenili Jezusa, ale nie rozumieli Jego nowości i zamykali Go w schematach, które już widzieli: Jan, Eliasza, prorocy... Nie można jednak Jezusa zasufladkować do schematów „słyszeliśmy” czy „już widzieliśmy”. Jezus zawsze jest nowością. Spotkanie z Jezusem budzi w tobie zdumienie, a jeśli w spotkaniu z Jezusem nie odczuwasz zdumienia, nie spotkałeś Jezusa.

Wielu ludzi w Europie uważa, że wiara jest czymś już widzianym, że należy do przeszłości. Dlaczego? Ponieważ nie widzieli Jezusa działającego w ich życiu. I często nie widzieli Go, ponieważ nie ukazaliśmy Go wystarczająco poprzez nasze życie. Ponieważ Boga widzi się w

twarzach i gestach mężczyzn i kobiet przemienionych Jego obecnością. I jeśli chrześcijanie, zamiast promieniować zarażającą radością Ewangelii, proponują na nowo zużyte, intelektualistyczne i moralistyczne schematy religijne, to ludzie nie widzą Dobrego Pasterza. Nie rozpoznają Tego, który, rozmiłowany w każdej ze swoich owiec, woła je po imieniu i szuka ich, aby wziąć je na swe ramiona. Nie widzą Tego, którego niewyobrażalną Mękę głosimy, właśnie dlatego, że On ma tylko jedną pasję: człowieka. Ta Boża miłość, miłosierna i wszechogarniająca, jest odwieczną nowością Ewangelii. I wymaga od nas, drodzy bracia, mądrych i odważnych wyborów, dokonywanych w imię szalonej czułości, z jaką Chrystus nas zbawił. Nie żąda od nas udowodnienia, żąda ukazywania Boga, tak jak czynili to święci: nie słowami, lecz życiem. Żąda modlitwy i ubóstwa, żąda kreatywności i bezinteresowności. Pomóżmy dzisiejszej Europie *chorej na znużenie* – to jest choroba dzisiejszej Europy – w odkryciu na nowo wiecznie młodego oblicza Jezusa i Jego Oblubienicy. Możemy jedynie dać z siebie wszystko, aby to nieprzemijające piękno mogło zostać dostrzeżone.